

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przebiegający
bywa co sobota
po raz

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z prz. poczt. 35 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy.

W sprawie oświaty ludu.

Pisaliśmy ostatnim razem tu na tem miejscu między innymi rzeczami także i o obojętności z jaką kraj ima się tak potrzebnej i pierwszorzędnej pracy około oświaty ludu, t. j. o składkach na oświatę. Wykazaliśmy że usiłowania w tej mierze, aczkolwiek w niektórych powiatach gorące i z poczuciem spełniania godnie obowiązków obywatelskich w istocie prowadzone są, w ogóle jednak na drodze tej powolnej, bez wielkiej miłości do ludu i szczerzego pręczenia się wszystkich warstw społeczności naszej nie dopisują temu topniowi ofiarności polskiej, jaką spodziewać się należało po pierwszym zapale w tej sprawie. Otóż dziś zanotować nam przychodzi pocieszający pojav, podług którego sprawa ta wejdzie zupełnie na inną drogę, jeżeli wszystkie powiaty tak gorliwie się nią zajmą, jak tego dał przykład powiat Bocheński.

Mówimy tu o petycji do sejmku, którą wystosował wydział Rady powiatowej Bocheńskiej, podając zarazem projekt łatwego i że tak powiem przymusowego spełnienia tego obowiązku, który powinien być wytworem dobrej woli i szlachetnych prądów nas wszystkich bez wyjątku. Petycję tę przytaczamy dostojnie w tej słusznej nadziei, że tak piękny przykład zdrowego pojmowania obowiązków obywatelskich będzie bodźcem dla wszystkich rad powiatowych miast i miasteczek Galicji. Bo przecież siłami zbiorowemi, mroźną pracą i małemi datkami wzrosną sumy do takiej wysokości, że niemi będzie można rozporządzać z niemymi pożytkiem dla sprawy oświaty. Petycja ta w dosłownem brzmieniu opiewa:

Wysoki sejmie! Powszechnie uznaną i niewątpliwą jest prawda, iż od należytego wykształcenia zależy moralność i dobrobyt indywidualny, a następnie zowój, siła i przyszłość narodu. Dlatego też jak z jednej strony każdy pojedynczy ma prawo domagać się od społeczności założenia szkół do kształcenia pokolenia młodego, tak z drugiej strony społeczność ma prawo i obowiązek żądać od ogółu środków, potrzebnych do założenia i utworzenia szkół. Liczba i stan szkół jest niewątpliwą miarą cywilizacji i dobrobytu kraju, a troskliwość reprezentacji i rządów krajowych i państwowych o te pierwsze i najważniejsze zadania społeczności. Wobec tej pierwszorzędnej ważności oświaty, a następnie ważności szkół ludowych dla oświaty, ustąpić muszą wszelkie inne względy, a mianowicie względy finansowe, teoretyczne zasady ścisłego obowiązku zakładania i utrzymywania szkół ludowych przez gminy i trudności zaprowadzenia dostatecznej ilości szkół ludowych. Przyszłość nasza zależy od oświaty ludowej, my więc na ten cel środków dostarczyć musimy; a dostarczenie środków na cel oświaty ludowej nie może być obłąką, od dobrej woli zawisłą, lecz musi być pierwszym, świętym i najważniejszym obowiązkiem. Zważywszy więc, iż na ostatniej kadencji przedłożone zostały Wyś. sejmowi przez posłów, ważności oświaty ludowej przejętych, wnioski odpowiednie; iż uchwaleniu wniosków rzeczonych, oprócz finansowych, prawdopodobnie żadne inne względy przeszkadzać nie mogą; iż wszelkie inne z istotą wielkiego dzieła połączone trudności powinny być tylko

bodźcem do najspieszniejszego i najgorliwszego rozpoczęcia — Rada powiatowa bocheńska oświadczając gotowość do poniesienia wszelkich odpowiednich ciężarów na cel oświaty ludowej i szkół ludowych, i przekonana, że kraj cały w tym kierunku jej zadania niepodzielać nie może, uprasza:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. W najkrótszym okresie czasu założone być mają w całym kraju szkoły ludowe tak, iżby każdy mieszkaniec kraju dzieci swoje dla odpowiedniego wykształcenia w sposób przystępny posyłać mógł do szkół ludowych.

2. Jeżeli gmina dotycząca z jakichkolwiek bądź czasowych lub trwałych przyczyn nie posiada dostatecznych środków do założenia i utrzymania szkoły ludowej, środki ku temu potrzebne zaliczone być mają z funduszu krajowych.

3. Fundusz krajowy na założenie i utrzymanie szkół ludowych potrzebny, tworzony być ma przez powszechnie opodatkowanie, a względnie przez uchwalenie dodatków do podatków bezpośrednich.

Z Rady powiatowej w Bochni dnia 15. czerwca 1872."

Za przykładem Bochni poszedł już teraz Stanisławów. Spodziewać się można że teraz nie znajdą się pewnie ludzie, którzyby dowodzić chcieli prawdziwości słów, które powiedział ktoś o Galicji, że ona stała się już „ową zgoiną żabą, którą żadna siła elektryczna do życia pobudzić nie zdoła“, bo każdą myśl wyższą, szlachetniejszą odpycha ze wstrętem. Owszem sadzimy wręcz przeciwnie i z pewną dumą spoglądając w przyszłość powiedzieć możemy, że na tej drodze t. j. w ten sposób już nawet najgłośniejsi wrogowie tej oświaty, ludzie, którym zależało i zależy będzie na tem, ażeby naród t. j. masy nieoświecone trzymał w ciemności jak najdłużej, aby ich tem łatwiej wyzyskiwać mogli do swoich celów, ustąpić muszą przed przemusem i pod naciskiem opinii, pójsz z prawem całego narodu. Słusznie też podniesioną jest w tej petycji i ta okoliczność ważna, że rząd przedewszystkiem dbały o pomyślenie ludu, zostającego pod jego panowaniem, energicznie i z całą świadomością ogromnej doniosłości skutków te usiłowania wspierać powinien. Dla tego więc, kto tylko podpisać się umie, wszak to nie kosztuje, niechaj sam się podpisał i zabiega drugich do podpisywania takich petycji w całym kraju, boć przecież do spełnienia obowiązków bardzo pomaga dobry przykład dany, a szczerza ochota podnosi zapał w drugich, rozbudza gnusnych, zasklepionych w sobkostwie; a wiadomą jest rzeczą że bardzo często szlachetna i wielka myśl, która się paliła w oczach uczciwego człowieka, porwała i zbrodniarza zachęca do dobrego czynu, chociaż nie wiedział dla czego taką siłą był od tego pełnienia dobra pociągany. Dobre uczynki bowiem i czystość duszy są zaraziwne, tak jak płacz lub śmiech, który nas porwie zanim się obejrzymy i zmiarkujemy.

Dla tego kładziemy tę ważną sprawę na serce wszystkim ludziom dobrej woli, poczucia obywatelskich obowiązków i gorącej miłości do tego biednego naszego ludu, aby użyli wszelkich przysługujących im wpływów, aby te petycje rażno i energicznie postępowali, a skutek niechybny, w obec olbrzymiej zastugi jaką wyświadczą krajowi, będzie dla nich nagrodą.

Wiadomości gospodarskie.

Zakładanie nowych łąk.

Zdarzyć się może czasem, że dla wyniszczenia niepożytecznych chwastów, dla wytępienia szkodnych w łące zagnieźdzonych zwierząt, lub dla poprawienia gruntu łąki, dobędzie się ją, podorze i pod uprawę przez jakiś czas gospodarskich polnych roślin użyje, a potem znowu na łąkę obróci. Często także wypadnie dotychczasową część uprawnego pola zapuścić na łąkę. Jeżeli miejsce przyjazne jest dla różnych gatunków traw, tam one same przez się puszczą; ale tym sposobem powoli i z czasem tylko utworzy się należyte gęste darń. W ostatnich więc czasach szukano sposobu sztucznego, w krótkim czasie tworzenia łąki, który zależy na tem, aby przeznaczoną na łąkę rolę wprzód należało przygotować, uprawić, a następnie nasianiami dobrych gatunków traw zasiał. Ale jeżeli gospodarz zechce tym sposobem dobrą, sztuczną łąkę założyć, uważać i trzymać się powinien następujących reguł:

1. Rola pod sztuczną łąkę przeznaczoną, ma być należyte żyzna, aby zasiał się na niej mające trawy silnie rosty i prędko się krzewiły, iżby nie wzięły nad niemi góry nieużyteczne chwasty.

2. Nim się do założenia sztucznej łąki przystąpi, trzeba wprzód rolę dobrze z niepożytecznych chwastów oczyścić, spulchnić, iżby się dobre nasiona szybko na niej krzewiły. Na nieczystej, brzytawej roli wiele nasion trawnych nie wejdzie, i częstokroć zniknie pod grudą. Dla tego pilny, roztropny gospodarz rolę pod sztuczną łąkę przeznaczoną, najprzód starannie przeorze, ubronuje, uwalnia, urowna, tak ją uprawi i urządzi jak ziemię w ogrodzie. Takie roli przygotowanie osiągnąć się może już to przez uprawę ugorową, już pielęgnowaniem na niej kopowych roślin, np. kartofli, kapusty, buraków i t. p. Głębiej także zoranie na zimę wiele się przyczyni do skruszenia i spulchnienia roli. Jeżeliby grunt był mocno wypłeniony, wypadnie go wprzód zostawić ugorom, dobrze ugnoić i zasiał roślinę okopową. Gdy tak zostanie grunt należyte przygotowany, tedy dopiero przystąpić można do założenia na nim sztucznej łąki.

Nasiona traw zasiał można same lub pod zasiew jakiego zboża lub gospodarskiej rośliny. Jeżeliby się posiało nasiona traw wraz z jaką jarzyną, tedy przygotować do tego wypadnie rolę głębokiem podoraniem na zimę, aby dobrze skruszała. Na wiosnę jeszcze się raz przeorze, potem dobrze ubronuje, owies lub jęczmień posieje, przywleczła, następnie zasieje nasiona traw i lekko zabronuje albo też przywleka. Ktoby chciał zasiał nasiona traw pod oziminę, wykonać to może w jesieni lub na wiosnę. Na wiosnę wykona się siew, gdy grunt należyte obeschnie, i przywleka się go.

Siejąc trawy pod jakie zboże zyskuje się tę korzyść, iż w pierwszym już roku zbiór zboża wynagrodzi podjętą około uprawy gruntu pracę. Do zasiewu traw samych wypadu uprawić rolę równie dobrze, jak się wyżej powiedziało. W tym celu podorze się na zimę i dobrze nawiezie. Gdy rola na wiosnę obeschnie, przeorze się ją znowu, co częstokroć parę razy powtórzyć jeszcze wypadnie. Kiedy rola doprawiona już będzie jak w ogrodzie, tedy, w miesiącu lipcu lub sierpniu, nasiona traw posieja się, przywleka i przywleka.

Do siewu użyć można okruców z pod dobrego siana; lepiej jednak byłoby postarać się o czyste nasiona traw u handlarzy godnych ufności, i takimi rolę zasiał. Na 1 morg gospodarski liczy się 30—36 funtów polskich mieszanki różnych trawnych nasion, ludzież 6—7 funtów białej konopnicy. Na dobrze przygotowaną rolę potrzeba mniej nasion, aniżeli na niedoprawioną, mniej także na grunt ciężki,

wilgotny, jak na lekki, suchy. Jeżeliby dosyć było dobrych okruców, oszczędzi się część gotych nasion. Wypada zawsze uważać na własności gruntu; jakiego te gatunki nasion szczególnie wymagają.

Za rzecz pożyteczną w pielęgnowaniu tak założonych łąk radzą niektórzy gospodarze, spasać je w pierwszych latach. Ale nie zawsze się da to wykonać w mniejszych gospodarstwach, zresztą albo zbyt krótko niektóre zdźbia zostaną przygrzyszone, albo, jeżeli grunt będzie wilgotny, miękkie, z korzeniami się wyciągną; a więc lepiej będzie skasać je. Ale nie trzeba także zaniedbywać zasilania ich nawozem. W tym celu zalecać można gipsowanie, potrząsanie gnojem, popiołem, kompostem.

Do sposobów poprawiania łąk policzyć także należy tak zwane ich odmładzanie, które na tem zależy, aby w pewnych czasach nawozić na nie ziemię wydobytą z rowów, ze stajń i t. d.; dobra jest także do tego ziemia krucha, marglistą. Przez to pobudza się silniejszy wzrost i krzewienie się roślin, a niszczyją mech i szkodliwe zielska. Jeżeli taka ziemia znajduje się w bliskości łąk, tedy nawiezionej jej wynagrodzi się obfitszym zbiorem siana.

Sianokos i dochód z łąk.

Ło koszenia łąki przystępuje się wtedy, kiedy większa część traw i innych ziół rozkwitnie, co w cieplejszych okolicach przypada około 5. Jana lub w pierwszej połowie lipca; w zimniejszych okolicach i na łąkach jedno-kośnych zbiór siana przypada nieco później. Ze sprzętem potrawu nie trzeba się zbyt opóźniać, bo wtedy trudno będzie dobrze go wysuszyć. Przy koszeniu uważać trzeba na to, aby trawy nie ścinać ani za wysoko ani zbyt nisko. Najlepiej oberać do tej roboty godziny ranne lub wieczorne. Dobry koszar kosć powinien dzienne 1 do 1½ morga 200 prętowego łąki.

Zwykłe postępowanie ze zbiorem siana składa się z następujących robót: pokosy trawy rozrzucają się rano, po południu, przewraca się siano a na wieczór ściągają w kopki na 3 stopy wysoko, dla ochrony od rosy i deszczu, i żeby w takich kopkach nieco się zagrzało, co się przyczyni do przedszego wyschnięcia w następnym dniu. Gdy następnego dnia rosa obeschnie, około 9 godziny, rozrzucają się kopki, jeżeli nie zachodzi obawa deszczu. Pod południe jeszcze raz przewróci się, a kiedy piękna jest pogoda, siano będzie tak suche iż przed wieczorem zwieść je będzie można. Jeżeliby zaś na deszcz się zanościło i siano nie dość jeszcze było suche, zwozi się je pod wieczór w większe kopy, które trzeciego dnia znowu się rozrzuca, i jeżeli potrzeba jeszcze, siano się przewróci. Kiedy czas jest dżdżysty, tedy po skoszeniu trawy zostawia się ją częstokroć w pokosach, albo nawet złoży się ich po dwa razem. W wieczór złoży się trawa w małe kupki, które następnego dnia, gdy rosa obeschnie, rozrzuca się. Nie dobrze jest zostawiać trawę przez noc z pokosów rozrzuconą; takie siano traci na dobroci i na kolorze. Gdy siano długo leży na deszczu, wtedy bieleje i traci pożywność. Prawie ten sam następstwo skutek, gdy, podczas września bywa kilkakrotnie na działanie rosy wystawione.

Głównym prawidłem w sprzątaniu siana jest, aby na raz tyle tylko kosć ile w 2—3 dniach zwieść będzie można. Nie trzeba także zbyt często siana przewracać, bo się przez to bardzo kruszy. Szczególniej względ ten mieć trzeba na siano mające w sobie wiele konopnicy. Jeżeli nadchodzi deszcz, pośpieszyć się trzeba ze złożeniem siana w kopki; kiedy niepewna jest pogoda, zostawić należy siano w kopach.

Około wysuszenia potrawu (otawy) więcej przykładad trzeba pilności, aby go dobrze wysuszyć. W ogólności prze-

strzeżać należy, aby nie zwozić do szopy siana wilgotnego, bo to nierzaz już było przyczyną pożaru. Niektórzy gospodarze zwykli siano, które od niepodogody ucierpiało, potrząsać to trochę solą, ułożywszy je w zasięku, i biorą do tego po dwóch ci fuuta soli na cetnar siana.

Przez ten przykład nabiera siano smaku i chętnie je bydło zjada.

Chcąc przechowywać siano na stajniach i oborach, trzeba aby ich pułap był szczelnie z desek ułożony, żeby się wylizywy bydłać do niego nie dostawały, gdyż to stałoby się dla paszy niezdrowem i niesmacznem.

Do zachowania siana i potrawu bardzo dobre są brogi z daszkami, o jakich się wyżej mówiło. Łatwo je każdy gospodarz u siebie postawić może.

Dochód z łąk bywa bardzo różny i od różnych zależy okoliczności. Bardzo dobre łąki wydają 1 mor. 40—55 cetn. siana i potrawu; średnie 20—34 cetn. a złe 10—20 cetn. Pospolicie przyjmuje się potrawu połowę ilości siana. Różnej także dobroci bywa siano.

Najgorsze siano bywa z łąk mokrych, na których rosną kwaśne trawy. Dobre siano miewa wartość dwa razy większą od złego.

O dobywaniu gruntu zarosłego lasem.

Tu szczególnież rozważyć wprzód należy, czy korzyść z wydobyć się mającego gruntu okazuje się taka iżby na nie kosztu wyłożyć warto; czy grunt zda się pod uprawę zbóż i roślin pastewnych.

I to zasługuje na uwagę czy zniszczenie lasu nie będzie szkodliwem dla przyległych pól, gdy przez to otwarty do nich przepływ wiatry będą miały.

Gdy z rozabrania wszystkich okoliczności wypadnie, że warto jest las lub zarosł wykarzcować, wtedy uważać trzeba w wykonaniu na to, co następuje:

1. Prędzej się las z gruntu uprzątnie gdy się drzewa odrazu z karpami i korzeniami podkopią i wytną, aniżeli gdyby się najprzód ścinało pnie, a potem dopiero wydobywało karpinę.

2. Uprzątnąć także trzeba z gruntu większe kamienie, i złożyć je w kupy na granicy lub obranych do tego miejscach.

3. Zanim się grunt użyje pod zasiew, trzeba wprzód dobrze go uprawić.

4. Roztropnie oberać trzeba uprawiać się mające ziemnioty. Najlepiej zasiał tu można rośliny okopowe, mianowicie kartofle. Po tych nastąpić mogą owies, żyto i gryka. Kiedy już grunt kilka lat był zasiewany, wtedy użyć go można pod len, jeżeli warstwa jest głęboka, pod rzepak, buraki, groch.

5. Jeżeli już kilka lat nowina była zasiewana, tedy już dodać jej trzeba nawozu, i tu bowiem trzymać się należy tej reguły, aby nie ociążać się z pognojeniem, dopóty aźby się grunt miał zupełnie wypłenić. Na lesne nowiny przydać się może szczególnież nawóz wapienny lub marglowy, przez co rozłoży się próchnica i wyniszcza się będące jeszcze w gruncie kwasy.

6. Wielu gospodarzy wycinają las i zostawiają pnie uprawiając między niemi zboża i pastewne rośliny, a po kilku lub kilkunastu latach pnie uprzątną.

7. Niektórzy uprzątnąwszy grubsze drzewa, gałęzie rozestają równo między pniami, gdy wyschną w lipcu lub sier-

piu, zapalają. Częściej jeszcze podjęta darń składają na kupy suchych gałęzi i te spalają. Powstały popiół ze spalenia chrustu i darni wszędzie równo rozrzucają i przorywają.

Na tak uprawionym gruncie zasiewają żyto a po nim owies, które się bardzo dobrze udają. Dla wielu pni i korzeni grunt taki ręcznie tylko uprawiać można. Podczas zasiewu wyrastają znowu pędy drzew liściastych. Zostawia się te młode wyrosłe podczas obrabiania gruntu i sprzątną zbóża sierpem, a po 8—10 latach znowu się ten chróst rąbie i pali jak mówiliśmy po wyżej.

O wydobywaniu pustkowi i nieużytków.

Jeżeli takie grunta dobrze mają położenie, jeżeli nie zawadza im wilgoć i kwasy, tedy z ich nowiny dobrych spodziewać się można użytków.

Uprzątnąwszy z nich znajdować się mogące krzaki, trzeba je podobrać w jesieni i tak wystawić na działanie zimy. Na wiosnę mocno się rolę ubronuje, i owsem, prosem lub kartoflami zasieje.

Jeżeli zaś grunt jest ciężki, wilgotny i dużo ma w sobie kwasów, tedy przedewszystkiem starać się trzeba osuszyć go. Potem podejmuje się cienko darń, suszy na słońcu i suchego podłożysz chrstus spali; rozrzuci się popiół i broną przykryje.

Następnie posadzić można kartofle, buraki, zasinać owies, grykę, proso i t. p.

Grunt torfowy i bagienny, czyli czar-noziem.

Torf tworzy się w zapadłych miejscach, z których woda nie odpływa. Na takim gruncie rosną zwykle pewne rośliny błotne, jako to: trzcina, sitowie, turzycy, mchy i t. p. które obumarzają dobrze się rozkładają nie mogą. To te nierozłożone szczątki roślin połączone z rudą i różnemi gatunkami ziemi, znane są pod imieniem „Torfu”. Ponieważ grunt torfowy mocno bywa wodą nasiąkły, przeto powietrze mało mając przystępu nie może dobrze rozpuścić szczątków roślinnych, i zład w nim jest kwaśna próchnica, (o próchnicy powiemy w przyszłym numerze, p. R. T. N.).

Grunt bagienny, czyli czar-noziem, jako mniej wilgotny, miewa lepiej rozłożoną próchnicę. Bywa to zwykle grunt czarny, pulchny, próchnisty; łatwiej go uprawić niż grunt torfowy. Obadwa te gatunki gruntów najprzdatniejsze bywają pod łąki. (Obacz „Dobywanie bagien i torfowych gruntów”, o którym dawniej już pisaliśmy p. R. T. N.).

Rozmaitości.

O mowie zwierząt. Czy zwierzęta rozumieją ludzi? czy rozumieją siebie? — czy mówią? — to są nader ważne pytania, nad któremi tutaj w kółku naszym zastanowić się można.

Czy zwierzęta rozumieją ludzi? — to każdy woźnica, rataj, skotlarz i owczarz powie.

Siedzi sobie skotarz na murawie i pasie bydło, w tem mu się jedna i druga krowa od gromady odłączyła, on tylko zawoła:

„Ty bura a dokąd idziesz! — a ty czerwona nawróć się!” i ta bura i ta czerwona dobrze rozumie o co chodzi, i słucha skotarza.

A owczarz niech zawoła na psa, aby mu zawrócił owce, i on rozumie i słucha swego pana. Wyżeł myśliwego czyż nie rozumie?

Rataje i woźnice to nawet rozmawiają tak z końmi i wolami jako z ludźmi, bo są przekonani, że ich zwierzęta rozumieją.

Ale czy zwierzęta między sobą rozmawiają i czy się rozumieją? Naturalnie, że zwierzęta nie mówią tak jak my po polsku, albo po francusku; bo taka mowa, jaką my mówimy, składa się z różnych wyrazów, a każdy wyraz ma swe odrębne, szczególne znaczenie, i taka mowa jest wyłączną zaletą i własnością ludzi. Takiej mowy zwierzęta nie mają i mieć nie mogą.

Ale to pewna, że zwierzęta mówią po swojemu, czyli innemi słowami, to pewne, że zwierzęta między sobą dobrze się rozumieją; bo i one mają uczucie rozkoszy i bólesci, i one mają i czują dobrze swe potrzeby, a więc szukają i znajdują sposób ich okazania, czy to przez różne miny i ruchy, czy jakiegolwiek znaki, a nawet przez głos. Chociaż ten głos jest bez wyrazów, nie taki jak u ludzi, ale jest rozmaity, tak że go zwierzęta dobrze rozumieją, co ma oznaczać. Jakim więc sposobem zwierzęta rozumieją się między sobą?

Przejdźmy sobie owady, chrząszcze, ryby, płazy, ptaki i zwierzęta ssące, a spostrzeżemy, że każdy rodzaj tych zwierząt w swój sobie właściwy sposób między sobą się rozumie.

Owady porozumiewają się między sobą przez macki (dwa wąsy długie, któremi się wszystkiego dotykają).

Pszczoły jeżeli chcą sobie co powiedzieć, dotykają się w różny sposób mackami. Gdy straciły matkę, kładą macki na krzyż i uderzają niemi; rozumieją to dobrze wszystkie pszczoły, bo gdy się tym sposobem ta wieść rozeszła, że matki już nie ma, ogromny popłoch powstaje w całym ulu, ból i rozprzeżenie widocznie tu zapanowało. Jeśli nieprzyjaciel zbliży się do ula, czaty dają znak, zrozumieli to dobrze pszczoły, bo oto ogólne poruszenie w ulu, a na brząk ogólny wszystkie się kupią do obrony przeciwko groźnemu nieprzyjacielowi.

Mrówki także porozumiewają się przez macki. Gdy mrówki w potrzebie, dają znak, który wszystkie inne rozumieją, bo zaraz przybywają na pomoc. Gdy znajdzie jakie łupy, lub zdobyć swojej nie może ucieść, czy też zaciągnąć, idzie po pomoc, po inne mrówki a te nie omieszkają natychmiast przybyć i wspólną siłą wosną całą zdobyć do mrowiska. Czy więc się mrówki nie rozumieją? więc mrówki mają swoje sobie właściwą mowę.

Sławny Benjamin Franklin, co to wynalazł piorunniki czyli konduktory, miał garnek z syropem. Mrówki go odkryły; — odpowiedź i powiedział garnek na sznurze; jedna mrówka pozostała na garnku, a gdy się przekonała, że w nim ów skarb się znajduje, spuszcza się po sznurze, po ścianie, i pędzi do mrowiska, tam wszystkim mrówkom opowiada o owym skarbie, który znalazła, i prowadzi je tą samą drogą po ścianie i sznurze do owego garnka z syropem, a zawsze idzie na czele jako przodownik całej tej wielkiej wyprawy.

Już się to może sami uważali, że na mrowisku są zaw sze czaty, które dają znaki różne, a gdy o niebezpieczeństwie przestrzegają, mrówki to rozumieją dobrze i znoszą poczwarki w głąb w bezpieczne miejsca. Skoro czaty im ogłoszą, że

słońce świeci, mrówki wynoszą poczwarki na wierzch, aby się ogrzały, a zład macie dowód najlepszy, że mrówki doskonale się między sobą rozumieją.

Sławny uczony naturalista Piotr Huber, Francuz podaje ważne przez jedenastu laty zrobione spostrzeżenie o mrówkach. Gdy mrówki chcą się oddalić z miejsca w którym żyją, odbywają wielką naradę, chwytają się wzajemnie za szczytki, mrówka przeznaczona do przenoszenia innej odwraca się, a ta druga zawiesz się zwinęta w kłębek u jej szyi.

Huber jeszcze następne podaje ważne tu dla nas spostrzeżenie. Wziął w kwietniu mrowisko, które umieścił w swym szklanym aparacie doświadczalnym. Mając więcej mrówek niż było potrzeba, puścił znaczną ich część do ogrodu za domem gdzie mieszkał; osiedliły się one pod kasztanem. Przez 4 miesiące robił spostrzeżenia z temi mrówkami, które miał w domu, nie wynosząc ich z pokoju. Lecz potem wyniósł ton ul do ogrodu i postawił go może o 10 lub 15 kroków od mrowiska pod kasztanem. Mrówki zaraz się wydobyły z pod ula szklanego i przebiegały okolice swojego mieszkania. Spotkały się mrówki z pod kasztana, i poznały w nich swoich towarzyszy dawniejszych. Co to była za radość! Piotr Huber widział, jak mrówki pięściły się wzajemnie rózkami, jak się imaly za szczytki, jak te tam prowadzili swoich dawnych krewnych i znajomych do domu swego pod kasztanem, zupełnie jak ludzie znajomi się z sobą zobaczają, nie mogą się dość ucieszyć i narozmawiać, opowiadają sobie wzajemnie co zaszło od ostatniego ich widzenia z sobą, i ścisną się serdecznie.

A nawet te mrówki z pod kasztana poszły do ula szklanego szukać dawniejszych swych towarzyszy, i ośmieliły się wejść pod kłosz, tak że w kilka dni ów kłosz, który był więzieniem mrówek, zupełnie był próżny. Czy więc teraz można jeszcze wątpić, aby się mrówki między sobą nie porozumiewały? mają one mowę sobie właściwą, którejby z was nikt nie zrozumiał, ale one ją dobrze rozumieją.

Chrząszcze jeszcze widoczniej rozumieją się między sobą. Chrząszcze zwany grabarz znalazł na twardej drodze niezływego szczura, skarb nielada, chce go zagrzebać, ale droga za twarda; chce go wydstać na miękką ziemię, ale za słaby; cóż on robił idzie po pomoc, a z nim zaraz przybywa kilka towarzyszy, i wspólnymi siłami wnoszą go na miękką ziemię, tam go zagrzebają, a gdy skończyli robotę, powrócili do domu, a właściciel przy skarbie swoim pozostał. A więc zrozumieli grabarza towarzysze jego o co chodził, gdy ich prosił o pomoc, a przeto i chrząszcze mają swoje sobie właściwą mowę.

Ciekawą tę rozprawkę prowadzić będziemy dalej w następnych numerach. (Przyp. Red. Tyg. Niedz.).

Przysłowia.

Człowiek strzela, Pan Bóg kulę nosi (człowiek myśli a Bóg kieruje).

Każdy niech patrzy swego oka (każdy niech zamięta najprzód przed swemi drzwiami).

Powiedz mi, z kim przestajesz, a ja ci powiem, kto jestes.

Sto przyjaciół w potrzebie waży tylko jeden łut.

Lepiej dwa razy zapytać, niż raz zbłądzić.

Czyste serce i swobodny umysł, są lepsze niż pieniądze i majątek.